

Listopad 1918: w 15 dni do niepodległości – 2

11 listopada 2013

Porażka państw centralnych w I wojnie światowej była wyraźna. Niemcy i Austro-Węgry pogrążały się w anarchii, ale nasilały się podziały wewnętrzne między Polakami. Przyszłość była niepewna, a niepodległość – iluzoryczna.

Nie ma pewności co do tego, czy narada w mieszkaniu Artura Śliwińskiego w nocy z 1 na 2 listopada 1918 roku rzeczywiście miała miejsce. Według niektórych relacji to tam właśnie podjęta została decyzja o sformowaniu „rządu ludowego”, który przeszedł do historii jako Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. Został on proklamowany 7 listopada 1918 roku w Lublinie, uprzednio opanowanym przez oddziały POW, stając się kolejnym polskim miastem znajdującym się w polskich rękach.

TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY REPUBLIKI POLSKIEJ

Na czele rządu stanął Ignacy Daszyński, lider galicyjskich socjalistów. To właśnie socjaliści, a ściślej Polska Partia Socjalistyczna (socjaliści z zaboru rosyjskiego), oraz Polskie Stronnictwo Ludowe–„Wyzwolenie” stanowili polityczne filary „rządu lubelskiego”. Nie powiodły się próby przyciągnięcia do współpracy sił politycznych z centrum – m.in. nie dał się namówić do współpracy Wincenty Witos. Bardzo ważne znaczenie miało objęcie przez Edwarda Rydza-Śmigłego stanowiska ministra spraw wojskowych. Włączenie się do rządu bliskich współpracowników Komendanta odbierano jako wyraz poparcia, którego nie mógł on udzielić osobiście. Wydawało się oczywiste, że Piłsudski jako długoletni lider PPS będzie wspierał działania swoich dawnych towarzyszy.

Kluczowe znaczenie miał właśnie fakt, że o ile Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie stanowiła dzieło koalicyjne, a Rada Regencyjna miała charakter wyraźnie konserwatywny, o tyle rząd

sformowany w Lublinie miał odcień wyraźnie lewicowy. Dla wielu działaczy konserwatywnych „lewicowy” oznaczało w owym czasie – „bolszewicki”. Rzeczywiście, program reform społecznych przyjętych przez rząd Daszyńskiego był ogromnie ambitny. Zakładano całkowite równouprawnienie obywateli, ośmiodzinny dzień pracy, nacjonalizację przemysłu, upaństwowienie donacji, majoratów i lasów, reformę rolną, ochronę socjalną pracowników, a także powszechny dostęp do bezpłatnej oświaty. Bez wątpienia musiał być to szok dla wszystkich reprezentantów klas posiadających, do tej pory wyraźnie uprzywilejowanych. Galicyjski działacz samorządowy Jan Hupka trwożliwie notował, że Daszyński: „Ogłasza też manifest zniesienia wielkiej i średniej własności, upaństwowienie wszystkich lasów z zakazem wszelkich sprzedaży lasowych i wyrębów. Dalej socjalizację fabryk, domów i t. d.”

Dla samego Hupki, dziedzica niemałego majątku, był to cios w samo serce. Ale z punktu widzenia chwili wielkie znaczenie miał też inny, notowany przez niego element proklamacji „rządu lubelskiego”: „Daszyński ogłosił imieniem tego rządu manifest ogłaszający Radę Regencyjną za pozbawioną władzy i wyjętą spod prawa. Każdy może regentów ująć i zgładzić.”

Była to oczywista przesada, nikt bowiem nie chciał zgładzić członków Rady Regencyjnej. Władze lubelskie postawiły się jednak w radykalnej opozycji względem władz w Warszawie. Starano się obrzydzić je Polakom, wskazując przede wszystkim na ich negatywny stosunek do robotniczych żądań socjalnych. Rada Regencyjna nie odnosiła się też entuzjastycznie do postulatów zwołania w pełni demokratycznych wyborów i jedynie z trudem przyjmowała wizję demokratyczno-republikańskiego charakteru ustroju przyszłego państwa. Ważne było też jednak co innego. Rząd lubelski w żadnej mierze nie był rządem bolszewickim. Jak po latach stwierdził wybitny działacz PPS Mieczysław Niedziałkowski: „W tym tragicznie trudnym położeniu Tymczasowy Rząd Ludowy w Lublinie... skierował stanowczo, po męsku, nieodwołalnie, budownictwo państwowe na szlak

demokracji, ściśle mówiąc demokracji parlamentarnej. W Lublinie, w dniu 7 listopada 1918 r., zadano cios śmiertelny komunizmowi w Polsce.”

Mimo wszystko trudno było przewidzieć jak rozwinie się dalsza sytuacja. Władze lubelskie bardzo agresywnie atakowały politycznie władze w Warszawie. Polska Siła Zbrojna (zależna od Rady Regencyjnej) oraz Polska Organizacja Wojskowa (podporządkowana władzom w Lublinie) zapewniały obu stronom zaplecze militarne, które można było skierować przeciwko konkurencyjnemu ośrodkowi władzy. Struktury niemieckich i austriackich władz okupacyjnych pękały pod naporem sytuacji, szerzyła się anarchia. Jednocześnie liczba jednostek wojskowych państw centralnych oraz ich dobre uzbrojenie potęgowały ryzyko dla dalszego rozwoju sytuacji.

Nad Polską zawisła realna groźba wojny domowej.

WIELKI NIEOBECNY

Jak pamiętamy, 31 października w Magdeburgu doszło do spotkania pomiędzy Harrym Kesslerem a Józefem Piłsudskim. W tydzień później do więzienia nadeszła pilna depesza. Nakazywała ona jak najpilniejsze uwolnienie brygadiera Piłsudskiego (i towarzyszącego mu Kazimierza Sosnkowskiego) i przewiezienie obu panów do Berlina. W Niemczech było już bardzo niespokojnie. 7 listopada 1918 roku w Bawarii zdetronizowana została dynastia Wittelsbachów. Zanim wczorajsi więźniowie dotarli do celu, stolica cesarstwa Hohenzollernów pogrążyła się chaosie. 9 listopada 1918 roku w Berlinie proklamowano strajk generalny, a cesarz Wilhelm II został zdetronizowany. Jeszcze tego samego dnia w drogę do Warszawy został wyprawiony specyficzny pociąg, złożony z lokomotywy i jednego wagonu. Do stolicy odradzającej się Polski jechali Piłsudski i Sosnkowski, w towarzystwie dwóch oficerów niemieckich.

Około godziny siódmej rano 10 listopada 1918 roku pociąg wolno

wtoczył się na warszawski Dworzec Wiedeński. Sytuacja w kraju była napięta do granic możliwości, a wszystkie strony konfliktu czekały niecierpliwie na przyjazd pociągu z Berlina. Wszyscy czekali na Józefa Piłsudskiego.

Po latach Adam Koc, bliski współpracownik Piłsudskiego i komendant warszawskiej POW, wspominał dzień 10 listopada 1918 roku: „około 3 nad ranem, zostałem obudzony przez W. Czarskiego, który zawiadomił mnie, że do Rady Regencyjnej przyszła depesza z Berlina, potwierdzająca zwolnienie przez Niemców Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu i że razem z pułkownikiem Kazimierzem Sosnkowski wyjechał już specjalnym pociągiem z Berlina do Warszawy. Pociąg ten spodziewany jest na Dworcu Wiedeńskim w Warszawie około 7 rano. Na dworzec ma przyjechać, celem przywitania Józefa Piłsudskiego, regent książę Zdzisław Lubomirski.”

Na peronie czekali więc i Lubomirski, i Koc. Ten pierwszy miał nadzieję, że Komendantowi Legionów Polskich uda się powstrzymać groźbę rewolucji, której bardzo się obawiano. Koc reprezentował zaś piłsudczykowski Konwent Organizacji A, który wierzył, że Piłsudski stanie na czele „rządu lubelskiego” i wprowadzi w życie daleko idący program społecznych przeobrażeń. Rzeczywiście, początkowo zamierzał on wybrać się do Lublina, ostatecznie jednak zdecydował się pozostać w Warszawie.

Warszawska ulica musiała przypominać ulice Berlina. Niepewność, napięcie, przewalające się przez miasto wielotysięczne manifestacje robotnicze. Manifesty, okrzyki, czerwone flagi. W koszarach tysiące żołnierzy. Jedni marzący o tym, by jak najszybciej wrócić do domu, inni marzący o przejęciu władzy przez rady żołnierskie. W gabinetach politycznych: trwoga, niepewność i przekonanie o końcu pewnej epoki.

W takiej sytuacji w Warszawie pojawił się Józef Piłsudski. Człowiek z ogromnym dorobkiem pracy niepodległościowej.

Legendarny przywódca polskich socjalistów, Sybirak, więzień, nieustrudzony orędownik sprawy polskiej. Organizator Legionów Polskich, owiany legendą krwawych walk frontowych i prześladowań jakich wycierpiał także ze strony Niemców. Zręczny polityk, który potrafił przekuć klęskę państw centralnych – z którym złączył on los sprawy polskiej – w wielkie zwycięstwo. Doprowadził do tego, że Niemcy sami wysłali go do Warszawy, bo chcieli uniknąć chaosu na ziemiach polskich. Uwielbiany przez swoich podwładnych i przez warszawską ulicę. Dość powszechnie oczekiwano, że rozgoni Radę Regencyjną i przyłączy się do „rządu lubelskiego”. Stało się inaczej.

CAŁA WŁADZA W RĘCE PIŁSUDSKIEGO – KROK 1

Piłsudski nie chciał spieszyć się z decyzjami, nie było jednak czasu do stracenia. Jako więzień w Magdeburgu nie miał on pełnych informacji co do sytuacji w kraju, musiał więc się w niej zorientować. Jak sam wspominał: „Chaos z którym się spotkałem w Warszawie był tak bezmierny, iż bez zastanowienia się i obeznania się z charakterem tego chaosu uważałem za niemożliwe dla siebie przystąpić do jakiejś pracy (...) szukałem wciąż coraz innego pokoju, gdziebym cokolwiek i z kimkolwiek mógł porozmawiać. Miłość więc do mnie pozostawiała mi niezwykle mało czasu do zastanowienia się i pobierania decyzji.”

Sytuacja kształtowała się w następujący sposób: w Warszawie i Lublinie istniały dwa konkurencyjne ośrodki władzy. Rada Regencyjna miała rząd dusz wśród legalistów i ludzi o poglądach konserwatywnych, a „rząd lubelski” – wśród ludzi o niższym statusie społecznym i materialnym. Ważnym czynnikiem sytuacji na ziemiach polskich pozostawali Niemcy. Wojska niemieckie stacjonujące w garnizonie Warszawy liczyły ponad 10 tys. żołnierzy, natomiast kluczowe znaczenie miało zachowanie niemieckich oddziałów okupacyjnych na terenie całego Królestwa Polskiego. Dla władz w Berlinie i dla samych żołnierzy niemieckich najważniejsze było to, aby zagwarantować im powrót

do domu.

Niemieccy delegaci żołnierscy już 9 listopada próbowali kontaktować się z władzami polskimi. Poszukiwali postaci o wystarczającym autorytecie, dzierżącej realną władzę. Tego dnia próby te zakończyły się niepowodzeniem. Wreszcie jednak, udało im się spotkać z Piłsudskim w nocy z 10 na 11 listopada 1918 roku. Zażądali gwarancji bezpieczeństwa i możliwości swobodnego dostania się do domu. Jak pisał Władysław Pobóg-Malinowski: „oddziały te były już zrewoltowane, jednak zdyscyplinowane jeszcze nie tylko przez nawyk, ale i przez instynkt samoobrony; niektóre nic nie straciły ze swej przedrewolucyjnej buty i karności.”

Pertraktacje w były bardzo trudne, ale stanowiły ważny moment w procesie budowy niepodległości. Józef Piłsudski okazał się jedyną osobą, która gotowa była wziąć na siebie całą polityczną odpowiedzialność za pierwociny państwa polskiego. Był też jedyną osobą, która w krytycznym momencie potrafiła znaleźć posłuch u Polaków. W konsekwencji twardych negocjacji, ustalono, że wojska niemieckie nie niepokojone opuszczają terytorium Królestwa Polskiego z bronią w ręku, składając ją dopiero w punktach granicznych. Strona niemiecka zrezygnowała też z żądania pieszego przemarszu po ziemiach polskich, a także utrzymania w swych rękach kluczowych linii kolejowych.

11 listopada 1918 roku, był wypełniony nerwowymi rachubami politycznymi. W końcu jednak, wieczorem dokonało się przekazanie Józefowi Piłsudskiemu władzy wojskowej przez Radę Regencyjną. Następnego dnia w „Monitorze Polskim”, znalazła się treść odezwy Rady Regencyjnej do narodu: „Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich jej podległych Brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu. Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna zgodnie ze swymi poprzednimi oświadczeniami zwierzchnią władzę państwową złoży, Brygadjer

Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy.”

Tej odzwie towarzyszyła inna, podpisana już samodzielnie przez Piłsudskiego: „Obywatele i Obywatelki! Od dziś obejmuję naczelną komendę nad siłą zbrojną Polski. Wielki przewrót w Niemczech postawił na straży interesów narodu niemieckiego rząd ludowo-socjalistyczny. Okupacja w Polsce przestaje istnieć. Żołnierze niemieccy opuszczają naszą ojczyznę. Rozumiem w pełni rozgoryczenie, jakie we wszystkich kołach społeczeństwa obudziły rządy okupantów. Pragnę jednak, abyśmy nie dali się porwać uczuciom gniewu i zemsty. Wyjazd władz i wojsk niemieckich musi się odbyć w najzupełniejszym porządku. Nikt niepowołany nie ma prawa występować z jakimikolwiek zarządzeniami w stosunku do uchodzących żołnierzy. Radzie żołnierskiej, utworzonej przez garnizon niemiecki w Warszawie, wskazałem by w okresie niezbędnym dla ukończenia odjazdu rozkazała wszystkim załogom i placówkom zachowywać się tak, jak tego wymaga nowy stan rzeczy, zarówno w Polsce, jak w Niemczech. Obywatele! Wzywam Was wszystkich do zachowania zimnej krwi, do równowagi i spokoju, jaki powinien panować w narodzie, pewnym swej wielkości i świetnej przyszłości.”

W ten sposób Józef Piłsudski skupił w swoich rękach władzę wojskową nad oddziałami wiernymi Radzie Regencyjnej. Co to w praktyce oznaczało? Po pierwsze, uzyskał on możliwość rzeczywistego zagwarantowania wojskom niemieckim bezpiecznego opuszczenia Królestwa Polskiego. Po drugie, zlikwidowana została możliwość konfliktu pomiędzy rządem lubelskim a Radą Regencyjną – oddziały POW były dowodzone przez ludzi bliskich Piłsudskiemu. Miecz Damoklesa powoli zaczął odsuwać się znad głowy Polski.

CAŁA WŁADZA W RĘCE PIŁSUDSKIEGO – KROK 2

11 listopada 1918 roku w Warszawie manifestowały wielotysięczne tłumy zwolenników PPS. Demonstrowano masowe

poparcie dla „rządu lubelskiego”. Nie było to w smak Piłsudskiemu. Delegacja socjalistów udała się tego dnia do niego, pragnąc symbolicznie wręczyć mu czerwony sztandar. Piłsudski odmówił jednak. Zaskoczonym towarzyszom odpowiedział: „mam obowiązek działania w imieniu całego narodu”.

W ten symboliczny sposób dał do zrozumienia, że nie akceptuje powołania „rządu lubelskiego”. Nie miał również zamiaru wejść w jego skład, choć taki był pierwotny zamysł organizatorów, na czele z Ignacym Daszyńskim. W takiej sytuacji, 12 listopada 1918 roku część członków rządu lubelskiego pojawiła się w Warszawie, składając dymisję na ręce Piłsudskiego. Ten ją przyjął, przy okazji w nieparlamentarny sposób komentując polityczną zręczność swych współpracowników z Konwentu Organizacji A. Był to faktyczny koniec działań lubelskiego ośrodka rządowego.

Władza stopniowo konsolidowała się w rękach Piłsudskiego. Coraz bardziej oczywiste było, że dalszy podział władzy zwierzchniej w odradzającej się Rzeczypospolitej nie ma sensu. Z tego powodu 14 listopada 1918 roku Rada Regencyjna rozwiązała się własną uchwałą. Józef Piłsudski, jako Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego, objął niepodzielną władzę zwierzchnią.

Tego samego dnia, desygnował na stanowisko premiera Ignacego Daszyńskiego, powierzając mu misję stworzenia rządu koalicyjnego, reprezentującego wszystkie najważniejsze stronnictwa polityczne. Ale to już zupełnie inny rozdział historii.

WSKRZESZENIE

W ciągu 15 dni pomiędzy 31 października a 14 listopada 1918 roku dokonał się proces wskrzeszenia polskiej państwowości. Czy można wskazać w nim moment krytyczny? Byłoby to bardzo trudne. Wszystkie elementy układanki musiały do siebie

pasować. W polskiej tradycji politycznej i historycznej jest miejsce i dla krwawych walk o Lwów, i dla zmagania o Śląsk Cieszyński, i dla rozbrajania Niemców przez Milicję Ludową PPS. Poczesną rolę zajmuje w niej Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego, na zawsze zapisana została też rola Rady Regencyjnej.

Paradoksalnie, najmniej imponująco prezentuje się na tym tle aktywność największej ówczesnie siły politycznej w Polsce – Narodowej Demokracji. Jej krajowi przywódcy okazali się politykami mało efektywnymi. Jej liderzy, z Romanem Dmowskim i Stanisławem Grabskim na czele, działali w Komitecie Narodowym Polskim, który był reprezentantem polskich interesów uznawanym przez wszystkie mocarstwa Ententy. Ich globalny wkład w odzyskanie niepodległości przez Polskę jest bardzo istotny. Jednak listopadzie 1918 roku to nie oni grali pierwsze skrzypce.

Bez wątpienia najważniejszą postacią był wówczas Józef Piłsudski. Zamiast dzielić – jednoczył, zamiast różnić – łagodził. Zapracował wówczas bardzo solidnie na miano ojca narodu. To on był właściwym człowiekiem, który pojawił się we właściwym momencie. I świadomy tego, że znaczenie polityczne Polski jest funkcją stosunków rosyjsko-niemieckich wykonał właściwe ruchy.

Autor: Michał Przeperski

Źródło: Histmag.org.pl

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Ajnenkiel Andrzej, Od rządów ludowych do przewrotu majowego, Wiedza Powszechna, Warszawa 1978;
2. Ajnenkiel Andrzej, Z dziejów Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie, „Kwartalnik Historyczny”, LXV (1958) nr 4;
3. Bardach Juliusz, Leśnodorski Bogusław, Pietrzak Michał,

- Historia ustroju i prawa polskiego, LexisNexis, Warszawa 2005;
4. Cat-Mackiewicz Stanisław, Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 5 lipca 1945 r., Puls, Londyn 1993;
 5. Garlicki Andrzej, U źródeł obozu belwederskiego, PWN, Warszawa 1983;
 6. Grabski Stanisław, Pamiętniki, Czytelnik, Warszawa 1989;
 7. Hupka Jan, Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik nie kombatanta, Księgarnia A. Krawczyński, Lwów 1937;
 8. Nałęcz Tomasz, Orły w kurniku, „Polityka”, nr 46 (2011);
 9. Piłsudski Józef, Pisma zbiorowe, t. IX, KAW, Warszawa 1989;
 10. Pobóg-Malinowski Władysław, Najnowsza Historia Polityczna Polski, t. 2 1914-1939, B. Świdorski, Londyn 1967;
 11. Suleja Włodzisław, Józef Piłsudski, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 2004;
 12. Zaremba Zygmunt, Wspomnienia. Pokolenie przełomu, Wyd. Literackie, Kraków 1983.